

Księżniczka na ziarnku grochu

Dawno temu żył sobie książę, który chciał pojąć za żonę księżniczkę, lecz tylko prawdziwą księżniczkę. Objechał więc cały świat, szukając takiej, ale wszędzie coś było nie tak; księżniczek było pod dostatkiem, lecz czy były prawdziwe, tego nie mógł do końca rozpoznać, zawsze coś z nimi było nie w porządku. Wrócił więc do domu i bardzo smucił się: tak bardzo pragnął prawdziwej księżniczki.

Pewnego wieczoru rozpętała się straszna burza; błyskały pioruny, grzmiał rym, deszcz lał jak z cebra, istny horror! I nagle zapukano do miejskiej bramy, a stary król poszedł otworzyć.

Przed bramą stała księżniczka. Boże mój, do kogo była podobna przez ten deszcz i niepogodę! Woda spływała z jej włosów i sukni, spływała prosto do czubków butów i wypływała z pięt, a ona mówiła, że jest prawdziwą księżniczką.

„No, to się dowiemy!” – pomyślała stara królowa, lecz nic nie powiedziała, tylko poszła do sypialni, zdjęła z łóżka wszystkie materace i poduszki, położyła na deskach ziarnko grochu, a następnie wzięła dwadzieścia materaców i ułożyła je na tym ziarnku, a na materace jeszcze dwadzieścia pierzyn z gęsiego puchu.

Na tym łóżku ułożono księżniczkę na noc.

Rano zapytano ją, jak spała.

– Ach, strasznie źle! – odpowiedziała księżniczka. – Całą noc nie zmrużyłam oka. Bóg wie, co tam miałam w łóżku! Leżałam na czymś twardym i teraz całe moje ciało jest w siniakach! To po prostu straszne!

Wtedy wszyscy zrozumieli, że mają przed sobą prawdziwą księżniczkę. No cóż, poczuła ziarnko grochu przez dwadzieścia materaców i dwadzieścia pierzyn z gęsiego puchu! Tylko prawdziwa księżniczka może być tak delikatna.

Książę pojął ją za żonę, bo teraz już wiedział, że bierze za siebie prawdziwą księżniczkę, a ziarnko grochu trafiło do kunstkamery, gdzie można je oglądać do dziś, o ile nikt go nie ukradł.

Wiedźcie, że to prawdziwa historia!